

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2 krotną dost. do domu st. 1 80

na prowincyę:

rocznie 18 zł, 20 ct, z 2 krotną wysyłką 14 zł

kwartalnie 5 zł, 30 ct.

miesięcznie 10 — 1 35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach:

Bezpłatnych dostawek redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

za 1 wiersz półtorowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawiane wiersz garnunowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyę

wydania rannego 3 ct. 3 ct.

wieczornego 3 — 4 —

oba wydania razem 4 — 5 —

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Charyzmozny 1. 17.

TELEFON 244.

Spory narodowościowe.

Jednym z ciekawych faktów z końca tego stulecia, jest takie zaostrenie się sporów narodowościowych, jakiego jeszcze przed 10 laty nie byłby się nikt spodziewał.

Kiedy z końcem trzeciej ćwiartki stulecia, kwestya socyalna zaczęła nad wszystkim innym w Europie górować, wywołując niebezpieczne wrzenie w szerokiej masach a przestrachał paniczny wśród klas posiadających i troskę rządów — wtedy wyobrażano sobie, że kwestya narodowościowa w obec socyalnej ustąpiła już na plan ostatni. Stało się przeciwnie. Nietylko nie ustąpiła — ale przeciwnie, wszelkie ucisnione, praw swych pozbawione a choćby tylko w nich ograniczone narodowości upominają się z większą niż wprzódoby stanowczością o wymiar sprawiedliwości a idea bytu narodowego czy w szerokim pojęciu niezależności państwowej, czy w szerszym zakresie praw językowych i krajowego samorządu, nie wygasła nigdzie tam, gdzie istnieje naród czy odłam narodu, bytu tego pozbawiony.

Wszakże nie o tej wielkiej, dotąd żywej kwestyi narodowościowej mówić w tej chwili chcemy — ale o coraz mnożących się objawach narodowej nienawiści, które zaprawdę wstyd tylko końcowi oświeconego stulecia przyznoszą. Objawy te występują czasami w haniebnym burdach ulicznych, częściej w szowinistycznych postanowieniach rządów, które w swym poczuciu wszechwładzy i potęgi depcą prawa narodowych mniejszości.

Wypadki w Cylei runieć wstydu oblać muszą twarz każdego człowieka cywilizowanego a już w pierwszym rzędzie każdego Niemca — boć oni tam zawinił ciężko brutalstwem i gwałtownością.

W mieście liczącym 1/3 ludności słowiańskiej, wobec 2/3 niemieckiej, położonym w dolnej Styrii, w której Słowianie są w większości (w całej Styrii 32% Słowian — w dolnej przeszło 60%), w mieście takim narodowa manifestacya Słowian jest zupełnie uprawniona, naturalnie pomy, póki nie występuje w sposób agresywny, obrażający uczucia drugiej narodowości. Mieli Słowianie prawo do urzędzenia narodowego obchodu, mieli prawo zaproszenia na ten obchód pobratymców Czechów i serdecznego, gorącego ich powitania i przyjęcia. Rzecz Niemców było nie przeszkadzać — a przy pierwszej sposobności urządzić swoją znowu uroczystość narodową. Zamiast tego — widzimy awanturnicze i brutalne zachowanie się Niemców, usiłowanie zakłócenia uroczystości, co doprowadziło do burd i do krwi rozlewu. Trzeba by być na miejscu i widzieć wszystko, ażeby wyrobić sobie sąd przedmiotowy — jest bardzo możliwe, że nietylko z niemieckiej strony zbłądzono — ale faktem jest, że Słowianie byli w swoim prawie, gdy urządzili uroczystość, a Niemcy gwałtownym postępowaniem brutalnie ich w tem prawie ukróć.

A gdyby panowały stosunki prawdziwie ludzkie — gdyby uznano i zrozumiano, że narodowości nie na to są, aby w imię różnic pochodzenia i języka, brać się za czuby, siłę w miejsce prawa wprowadzać, wzajemnie sobie w rozwoju swoim przeszkadzać — ale na to, aby z tej różnorodności uzdolnień, wyniknęło coraz większe doskonalenie człowieka — wtedy na taką uroczystość uczczenia narodowego pisarza i filozofa, jaką był obchód cylejski, przyszliby reprezentanci drugiej narodowości i połączyliby się w oddaniu czei człowiekowi, który pracując dla swego narodu, pracował dla całej ludzkości. Zamiast tego — haniebne uliczne burdy, bójkki, rozlew krwi, tem samem większe na przyszłość rozdrażnienie i roznamietnienie.

Ale wspomnieliśmy o objawach szowinizmu narodowego ze strony rządów. Jeden z objawów takich mamy obecnie do zapisania u naszych bliskich sąsiadów, Węgrów.

Gdyby w polskim języku był wyraz a w polskiej naturze miejsce na uczucie, przez Niemców zwane *Schadenfreude* — to takiej radości z tego, co drugiemu przykre, doznawaliibyśmy teraz.

Wiadome jest powszechnie dzikie postępowanie Prusaków ze zmianami polskich nazw miejscowości w Poznańskim i Prusach Zachodnich na nazwy niemieckie. Czasami było to tłumaczenie, o ile polska nazwa przetłumaczyć się dała (np. Pila=*Schneidemühle*) — czasem tylko przeinaczenie takie, żeby brzmienie polskie na niemieckie zamienić (Babimost=*Bomst*) a zdarzało się także, że nadano nazwę niemiecką, która z oryginalną polską nazwą nie wspólnego nie miała i nawet jej brzmieniem nie przypominała (Brodnica=*Strassburg*; Bydgoszcz=*Bromberg*; Wschowa=*Frauenstadt* i t. p.). Że to niema żadnego sensu i żadnej racji, że wprowadza zamieszanie i balamuctwa we wszelkie stosunki życia, że wreszcie nikt nie ma prawa narzucania gminie tak samo, jak człowiekowi nazwy z obcem, zupełnie odmiennym brzmieniem — tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. W każdym razie wyrządza się tem krzywdę wszystkim dzisiejszym i przyszłym członkom tej gminy, której nową a obcą nazwę narzucano.

Ale postępując tak, czy spodziewali się wówczas Niemcy, że nie minie ćwierć wieku, a sami będą musieli uzalać się na postępowanie z nimi takie, jakie oni praktykowali wobec Polaków i polskich gmin? Oto Węgry czynią to samo z siedmiogrodzkiemi Sasami. Ponadawali niemieckim gminom „z urzędu“ madyarskie nazwy i ich pierwotnych niemieckich nazw ani w ruchu pocztowym i telegraficznym ani w stosunkach urzędowych nie uznają i nie uwzględniają. Jest to prosty gwałt, który wywołał w Niemczech oburzenie i protesty, zwłaszcza w Saksonii, która odrodowo najbliższą się czuje siedmiogrodzkiemu Niemcom. Węgry mają władzę i siłę, przeprowadzą swoje, w Sasach zostanie osad zwiększonej nienawiści narodowej, która czekać będzie tylko sposobności, aby wybuchnąć i madyaryzmowi w jego państwowem życiu wyrządzić szkodę. Czy to potrzebne?

Nie mówimy o Rosji. Tam wielka kwestya cieniństwa narodowego trwa nieprzerwanie, a chwilowe błyski jakiegoś rozsądniejszego i sprawiedliwszego pojmowania sprawy, służą tylko na to, aby tem silniej wystąpiły potem cienie systemu, który się zasadniczo nie zmienia. W tej chwili półrządowa Rosya zdała w tym względzie egzamin, wykluczając język ruski z obrad kongresu archeologicznego w Kijowie.

Jest to tak brutalne, tak nędzne, a zwłaszcza wobec Rusinów tak niepolityczne, że i słów na to tracić nie warto.

A jeszcze jeden fakt z dni ostatnich: Na wyspie Malcie Anglicy dotąd szanowali prawa języka włoskiego, którym mówią tamtejsi krajowcy. Malta nie prosiła się Anglików, żeby ją zabierali — za pomocą zaboru stała się częścią W. Brytanii — nie buntowała się, pełniła wiernie swoje obowiązki wobec państwa. Była zgoda i harmonia między rządem a rządzonymi. Nagle potężna Anglia nie może znieść tego bez obawy, że na wyspie, liczącej 180.000 mieszkańców — „urządowanie“ ustnie i pisemnie odbywa się po włosku i narzuca wyspie język angielski, jako urzędowy. Miejscowe samorządne ciała protestują przeciw temu — grożą odmówieniem podatków — ostry zatarg gotowy.

Prawda — że Anglia w tym zatargu fizycznie zwycięży, ale moralnie będzie pokonana. Ta ludność, dotąd spokojna, musi zniecierpliwić i rząd i narzucony jej język — i znowu wytwarza się w świecie punkt, w którym się gromadzi zarzewie nienawiści, wytworzone bezprawiem i gwałtem.

Nie ma co mówić — pięknie się kończy wiek dziewiętnasty!

Nowe ministerstwo w Belgii.

Dla nowego ministerstwa belgijskiego jest wielkiem szczęściem, że przychodzi ono do władzy bezpośrednio po ministerstwie Van den Peerebooma. Wbrew niemieckiemu przysłowiu „*solten kommt was Besseres nach*“ mówiono o upadłym gabinecie, że jakikolwiek inny po nim przyjdzie, będzie od niego lepszy. Na tej tedy zasadzie gabinet de Smet de Naeyer jest „lepszy“ a jako taki, nawet przez opozycję lepiej jest przyjęty, niżby się to stało w innym wypadku. Rzeczą ministerstwa będzie postarać się o to, aby nawet bez takiego porównania opinia o nim nie źle wypadła. Ci, co znają prezydenta ministrów, twierdzą, że potrafi on na to zasłużyć. Jest wprawdzie klerykałem, bo inny rząd nie miałby w dzisiejszej Izbie większości, ale w obozie klerykałem reprezentuje on skrzydło bardziej umiarkowane, postępowe, wobec przeciwnych obozów mniej nieprzyjazne i napastliwe — a w każdym razie nie należy do fanatyków. Co do zdolności, stoi o całą głowę wyżej od Van den Peerebooma. Obok niego uważają jako najlepsze nabytki nowego rządu ministra wojny gen. Consebaut d'Alkemade, chociaż na szerszej widowni publicznej dotąd poznać się nie dał — i Van den Heuvela, ministra sprawiedliwości. Znakomity ten prawnik jest profesorem prawa na uniwersytecie w Louvain. Deputowanym nie jest. Pisał interesujące studia o ruchu socyalistycznym.

De Trooz, minister spraw wewnętrznych, deputowany, głowa dość otwarta, zwolennik reformy wyborczej upadłego gabinetu a niedawno jeszcze zdeklarowany przeciwnik systemu proporcjonalnego prawa wyborczego, którego teraz będzie musiał bronić. Van den Bruggen, minister rolnictwa, deputowany, świątły człowiek, dobry mowca, wielki

E C H A.

XVIII.

Góry nasze rozplakały się nad miarę. Zastaniają chmurami swe szczyty i płaczą, jak gdyby miały wyplakać jakiś żal nieutulony nad błędami ludzimi, nad krzywdami i niedolą społeczeństwa, nad złością i kamiennym sercem tych, co miłość noszą tylko na ustach...

Góry płaczą, letnicy siedzą otuleni w szale, zapatrzeni w szarą firankę chmur, z po za której drażni ich czasem żywy promień słońca. Czas najsposobniejszy, aby dać przewodnikom spokojnie cmoćkać krótkie fajeczki na progu chat, a wrócić do przerwanej rozmowy.

Mówiliśmy o uzdrowiskach.

Jest we Wiedniu wielkie stowarzyszenie „Złotego Krzyża“, działające pod protektoratem najdosłojniejszych osób dworu panującego, a mające na celu przychodzić w pomoc chorym a niezamożnym urzędnikom, ażeby mogli skołatane swe siły krzepić w uzdrowiskach alpejskich, lub u wód leczniczych. Działa ono na szeroką skalę, wiem, że i w Galicyi płyną dlań zasilki. Nie umiem podać statystyki tych biednych męczenników biura, którym już pozwoliło odpocząć na łonie przyrody — to jedno wiem, że z Galicyi żaden urzędnik nie korzystał z dobrodziejstw „Złotego krzyża“ — bo dzisiejsza „Ost-

mark“ państwa, jak w wielu innych sprawach, tak i w tej bywa zapominana.

Lecz nie upierałbym się, abyśmy koniecznie owym centralnym „Złotym krzyżem“ zostali objęci — tylko przypomnę, że rząd ma w swem ręku dawne królewskie żyzny, wspaniałe karpacie bory Galicyi, gdzie są niewyczerpane krynice najzdrowszej wody i nieskażone niczem zapasy świeżego powietrza.

Weźmy tylko pasmo gór od Nadwórny po granicę węgierską. Czyż mimo tego, że w ciele ich doliny wpadł z loskotem lokomotyw prąd cywilizacji — nie tam rząd nie zmienia? Zawsze tylko tartak na tartaku, a za tartakiem tartak? Czyż to drzewo odwiecznych świerków, zerżnięte na deski i łaty, ma tylko w tej formie oddać usługi ludzkości? Czyż wysoki rząd nie zdecydowałby się n. p. pewną liczbę berwion świerkowych złożyć w zręby dworków, a pokryć je gontem czy dranicami, poustawić w roztropny sposób nad Prutem i Hlyńcem i powiedzić znużonym urzędnikom: Zmęczone dusze i mózgi, macie tu za przystępną cenę uzdrowisko na wasze płuca, zaproszone pyłem aktów, na wasze nerwy, starzane pracą umysłową?

Państwo, które psuje nerwy, niech je poprawia. Czyż nie słuszną zasadą?

Otóż odrębna filia „Złotego krzyża“, czy oddzielne stowarzyszenie o podobnych celach dla armii urzędników galicyjskich, miałaby zupełnie te same racje bytu i te same prawa do pomocy państwa, co „Złoty krzyż“ centralny. A trzeźwy ekonomista, wzięwszy ten projekt pod rozwagę, dojrzy z łatwo-

ścią, że takie kolonizowanie borów i połonin przez ludzi inteligentnych, mających wzrok otwarty na cuda i pożytki przyrody, to napelnienie duchem pustek, nie otwartych dziś dla cywilizacji, to podniesienie ich wartości i dochodu, to powołanie do życia tysiąca interesów, które, łącznie z wprowadzoną już linią kolejową, mogą dać dopiero państwu dochód z tych dóbr, których gospodarstwo nie odbiegło dziś daleko od przedpotopowej zasady ekonomicznej: Maciek zrobił, Maciek zjadł.

Wielkie, rozumnie założone, a dzielnie zarządzane uzdrowisko rządowe w lasach koronnych nad górnym biegiem Prutu i Prutea, u stóp Chomiaka i Howerli — oto projekt, który stawiam wysokiemu rządowi, zapewniając mu wdzięczność społeczeństwa i poklask ekonomistów.

Uczyniwszy ten wniosek, bez pretensyi do większego honorarium, jak bezpłatne zamieszkanie w jednym dworku do końca życia — biegnę do królowej górskich uzdrowisk, do doliny Zakopanego u stóp pysznego Giewontu.

Zakopane, które już wcale nie jest „zakopanem“, tak go cywilizacya ogładziła, tylu ma wiernych wyznawców i zagorzałych miłośników, że mogłoby się słuszenie przezwać „Zakochanem“. Kochają je Koroniarze i Litwini, Wielkopolska, Wołyń i Podole, tułają je do ramion Krakowiaczy, a nawet, co najdziwniejsza, sami Galicyanie, nie zbyt skorzy do zachwyty, zaczynają kochać tę perłę Podhala tarzańskiego.

przeciwnik rozdrabniania posiadłości rolniczych, zwolennik daleko idących zakazów podziału. Faveran, w sam raz na ministra spraw zagranicznych małego państwa, któremu pod karą śmierci nie wolno „robić wielkiej polityki“ — wreszcie Liebaert, minister handlu i robót publicznych — nie odznaczają się niczem.

Maniesterstwo nowe uważa się jako prowizoryczne i przejściowe, mając tylko jedno zadanie do spełnienia — reformę wyborczą. Wszystko inne pozostawi przyszłej Izbie, jaka wyjdzie z nowych wyborów na podstawie nowej wyborczej ustawy. Zamianem rządu jest, już w przyszłym tygodniu wnieść nowy projekt reformy wyborczej i do końca miesiąca go przeprowadzić, ażeby potem już w październiku mogły się odbyć nowe wybory. Wtedy oczywiście ministerstwo de Smet de Naeyer złoży władzę swoją w ręce króla.

Czy jednak reforma wyborcza z systemem proporcjonalnym, biorącym w obronę mniejszości, przejdzie w tej Izbie? Większość klerikalna nie pójdzie za tym projektem całkiem solidarnie — pewna jej część, pomimo zapewnień Van den Peereboome będzie głosowała przeciw. Rząd zatem musi mieć poparcie choćby części liberalnych i socjalistycznych posłów, jeżeli ma mieć większość w Izbie dla swego projektu. Otóż z tej opozycji, liberalna partya stanowczo już zdecydowała, iż głosuje przeciw wyborom proporcjonalnym. Socjaliści zaś — dzielą się wprawdzie na trzy kierunki: proporcjonalni — przeciwnicy tego systemu — i tacy, którzy za nim głosować będą tylko dla tego, iż widzą w nim skromny krok naprzód i do pewnego stopnia przeszkodę takiej reformy, jakiej chciał upadły gabinet. Urzędownie socjaliści tak określają stanowisko, jakie mają zająć w tej sprawie: Jeżeli system proporcjonalny będzie przez rząd zaproponowany w sposób lojalny — przeciwstawia mu socjaliści powszechne prawo wyborcze, jednak uzupełnione proporcjonalnością — a w razie gdyby ten wniosek upadł, będą przynajmniej za przystąpieniem do szczegółowej nad tem dyskusji. Ale gdyby rządowy projekt nowej reformy tworzył miał tylko zamach partyjny, na ten wypadek zapowiadają socjaliści tylko ponowną rebelię w Izbie i na ulicy.

Sprawa Dreyfusa.

Z dwóch stron równocześnie, z Londynu i z Rzymu, nadeszły wiadomości, stwierdzające, że właściwym zdrajcą, który wydał rządowi niemieckiemu cały szereg dokumentów wojskowych francuskich, był Esterhazy. Z dzisiejszych porannych telegramów znane są naszym czytelnikom doniesienia *Timesa* i włoskiej *Tribuna* w tej sprawie. Różnią się one tylko o tyle, że *Times* mówi o większej ilości dokumentów, bo aż 160 — gdy włoskie pismo wspomina tylko o tych, które są przytoczone w *bordercau* — a powtóre, że gdy *Tribuna* oskarża tylko Esterhazy'ego, *Times* wyraźnie wymienia Henry'ego jako głównego zdrajcę, którzy używał Esterhazy'ego jako pośrednika. Oba pisma podają te doniesienia w sposób zupełnie stanowczy, jako pochodzące z autentycznego źródła.

Zaprawdę — krew się w żyłach ścina na myśl, że ci ludzie działali z całą świadomością, iż niewin-

Nie ja pierwszy, nie ja ostatni — całe pokolenia padały już i padać będą na kolana przed cudowną dekoracją Tatr. Hawrań i Muraw na lewo, Osobita na prawo, jak dwa olbrzymie kopce graniczne, a w środku poszarpana koronka dalekich Rysów, bliższego Zawratu i Koziego Wierchu, a na wstępie olbrzymi głaz Giewontu z kierdelami kozie — a wszystko w cudownej grze światła i barw — to wystarczy, aby zająć oko i duszę, pozwolić zapomnieć o wszystkim, co nędzne, płaskie i brudne.

Miał też zawsze i ma pobyt w Zakopanem coś w sobie takiego, co podnosi i uszlachetnia, prostuje zbroczenia wyobraźni i smaku, tępi nerwowe zwyrodnienia wyobraźni. Wszystko tu leje w duszę spokój, wiarę i siłę.

To też w niejednej ciężkiej dobie zwątpienia, które przynosiła cała Polska, były tu chwile ukojenia i słodkiej pociechy i rozumnej rady, gdy się działo ze wszystkich zakątków ojczyzny zjechała. Stąd bywało, szły złote hasła pracy narodowej, rozchodziły się jak blaski słońca z nad szczytów Giewontu, krzepiły wiarę i wolę do zanego czynu.

Chałubiński, Kraszewski, Kantak, Zyblikiewicz i wielu wielu takich, których wymienianie nie wolno, snuli tu złotą przedzę myśli patriotycznej, pojął się powietrzem i wodą Tatr — i ta tradycja będzie równie wielką w Zakopanem, jak dekoracja jego źleńców i turni.

Wyrobił się też pewien właściwy ton — ktośby powiedział szyk zakopański — który miał w sobie dość prostoty, aby nie ubliżać powadze i urokom przyrody, a dążyć szlachetności, aby odzwierciedlić wysoko wykształcone umysły i dostojną dystynkcję wychowania. Wprowadziły ten ton Warszawianki

nego człowieka strącają w przepaść. Ale przypomina nam się, cośmy niedawno pisali o strasznej winie rządów, które wprowadzając szpiegostwo, jako uprawniony czynnik do swojej organizacji wojskowej i to nie tylko w czasie wojny, ale trwale, wśród pokoju — tem samem powodują taką straszną demoralizację. Z takiego posiewu — czyż można się dziwić, gdy się rodzą takie owoce, jak Esterhazy i Henry? Kupuje się zdrajców, sumienie ludzkie deprawuje się pokusą, szerzy się zgnilizna w tej gałęzi służby państwowej, która zawsze mówi o jakimś swoim specjalnym, nad zwykły obywatelski wyższym honorze — robi się to pod legalną firmą państwa, które według filozofów ma być instytucją prawną i etyczną!

* * *

Figaro paryski podaje wyborny komentarz do sławnej formułki Dérouleda, że Dreyfus musiałby tysiąc razy być niewinny, żeby mógł być uwolniony. Alfred Capus we wspomnianym piśmie taką zamieszcza na ten temat rozmowę między nacjonalistą a rewizjonistą:

Nacjonalista: Déroulede znalazł formułkę, na którą czekałem. Dreyfus musi być tysiąc razy niewinny, ażeby go można uwolnić.

Rewizjonista: Tysiąc razy!

N.: Tak jest mój panie! I bądź przekonany, że Déroulede tej cyfry nie wziął przypadkowo. Czynił najdokładniejsze obliczenia i dopiero po dojrzałej rozwadze przyjął cyfrę 1000.

R.: Tysiąc — to ładna sumka i sędzę, że człowiek, który jest 1000 razy niewinny, może mieć pewne szanse uwolnienia, zwłaszcza w państwie cywilizowanym.

N.: Widzę, że jesteście jednego zdania.

R.: A gdyby Dreyfus przypadkiem 999 razy był niewinny? Czybyś pan, kiedy brak tylko jednynki...

N.: Skazałbym go. Bez miłosierdzia — bez łaski. My chcemy mieć 1.000 dowodów jego niewinności — rozumiesz pan! Ani jednego mniej. Dreyfus może będzie mógł dać 500 dowodów swej niewinności, 600 zresztą — ale 1.000, wątpię!

R.: Zapewne, że będzie to trudno. Zwłaszcza, że prawdopodobnie żądalibyście bardzo silnych dowodów.

N.: To się rozumie! Żądamy rzeczywistych dowodów, stanowczych, niezbitych dowodów. I to tysiąc.

R.: Cóż rozumiecie przez niezbite dowody niewinności człowieka?

N.: Naprzykład — gdyby udowodniono, że Dreyfus w r. 1894, kiedy sprawa się rozpoczęła, od dziesięciu lat nie mieszkał we Francji — powiedziałbym, że to jest jeden dowód niewinności, brakuje jeszcze 999.

R.: Albo gdyby udowodniono, że Dreyfus nie jest żydem?

N.: Tak — to byłby drugi dowód. Brakuje jeszcze 998. Gdyby mi dano te 998, daję słowo, że poddałbym się.

R.: I uwolniłbyś pan Dreyfusa?

N. (po namyśle): Uwolniłbym go, aby sprawa raz się skończyła. Ale zawsze jeszcze byłby on mi podejrzany!

i umiały go sprzedać z „taterniczą“ swobodą i lekkością.

Kto dziś Zakopane zwiedza, spostrzega, że ów ton rozplywa się coraz bardziej w kosmopolitycznej pospolitości. I jeśli spotkasz pół tuzina piór strusich na kapeluszu, lub tren z kanarkowego jedwabiu o czarnych koronkach, który wyręca klimatykę w zamiataaniu ulic zakopańskich — to mimowoli spoglądasz na turnie i pytasz, co one zawiły, aby je tak profanowano.

Banalnych figur z ulic Krakowa czy Lwowa, Drezna czy Wrocławia coraz tu więcej — coraz więcej banalnej elegancji w urzędniczych domach, mieszkań, sklepów, restauracji — a gdy świśnie kolej żelazna, która się już dworcem Chramcowi pod ziobro wpakowała, to żegnaj dawna taternicka szata Zakopanego!

Jedyna pociecha, że nie zdola ona przecywiliżować posępnych tumów doliny Kościeliskiej i za Bramką, że nie zdemoluje Bystrej i Czerwonych Wierchów, że nie zmusi starego Giewontu, aby jej czołem uderzył.

Jest zresztą nowy a prawdziwy, bo przez górali uznany król Tatr, który się nie lęka Hohenlohów i wielkich inny smoków tatrzańskich i ten będzie z Kuźniczuawał, aby małżeństwo Europy z Zakopanem odbyło się na przyzwoitych warunkach.

Przeciw piórom strusim i tej bezgranicznej czczości wychowania kobiecego, które na ciężkie prądy życia w Polsce rzuca tak wiele lańrynd i lalek, niezdolnych do pracy, a omdlewających z nudów i maskujących grzechy chorobami nerwami — toczy się już dziś zwycięska batalia na Kuźnicach.

Pani generałowa Zamojska i jej arnia „cep-culek“ — jak je górale nazywali — to jasny pro-

Z wycieczek po za Lwów.

Zimnawoda.

Gdyby spytano jakiego *Grossindustriell'a* w Wiedniu, gdzie zamierza przepędzić lato, wypatrzyłby się zdziwionemi oczyma na interlokutora i w poczuciu pełnej swej godności odpowiedziałby: *Wo denn, als nicht in Vöslau?* Wiedeńskie Vöslau, to lwowska Zimnawoda. Jeżeli przypadkiem zawadzi człowiek o tę siedzibę wygnanych z miasta letników, usłyszy, gdzie się tylko zwróci:

— *Wie befinden sich Frau Doctor?*

— *Was machen Frau Doctor?*

— *Wann kommt der Herr Doctor?*

I bezustannie ten *Herr Doctor* objaja się człowiekowi o uszy i drażni jego słuch. Język niemiecki panuje wszechwładnie na całym obszarze księżej kolonii, życie towarzyskie przykrojone zupełnie na wzór wiedeńskich *Vorortów*, mieszkający oddani tylko sobie samym, bez odczucia potrzeby jakiejś wzajemności z sąsiadami... *Nur das liebe Ich!* — stało się hasłem, celem i artykułem wiary.

W tych warunkach nikt nie zechce pomyśleć o jakiejś rozrywce lub przyjemności. Rano się wstaje, pije *Ems* lub *Vichy*, potem mleko prosto od krowy i idzie się na dworzec kolejowy... *um ein billiges Vergnügen zu geniessen*, czyli innemi słowy, popatrzeć na przebiegające pociągi lwowski i krakowski. Potem siada się na werandzie zajętego domku, czyta nadeszłe listy albo świeżo przyniesioną *Neue Freie Presse*, pomówi się z sąsiadką, zamieszkujejącą drugą połowę willi, o strojach lub wygóranych cenach artykułów żywności, urządza się małą przekąskę, wytrzymalsi zapuszczają się na odległość pół kilometra do lasu, mniej ruchliwi *machen einen Vormittags-Schlummer*, o godzinie pierwszej zjada się obiad, potem drzemka poobiednia, o czwartej kawa i spacer na dworzec kolei, gdzie się oczekuje mężów, pędzących na skrzydłach... nie — wlokących się ze Lwowa spacerowym pociągiem do swoich żon... Powitania, uściski, jak gdyby po całorocznej rozłące, przechadzka półgodzinna, *ein gemeinsames Nachtmahl* z głową rodziny, o dziewiątej marsz na dworzec, aby odprowadzić papę, męża lub dziadka, długotrwałe uściski i pożegnania — rozumie się do następnego dnia — powrót do domu, i o dziesiątej jakby wymarło w całej kolonii.

Tylko biedny restaurator obliczywszy dzienny targ skrobie się w głowę, z czego tu opłacić czynsz, służbę i wyżyć samemu. I tak upływają dnie, tygodnie, dopóki nie opadną liście z dębiny i letnicy używszy w całej pełni rozrywki i kilkumiesięcznego pobytu *im freien* nie wrócą do stałych gniazd rodzinnych.

Że to mało zabawne, przyzna każdy bezstronny; a jednak inaczej działo się w Zimnej Wodzie dawniejszymi czasami, kiedy zjeżdżało tam towarzystwo więcej różnorodne, niż obecnie. Słyszeli we Lwowie wycieczki i festyny tamtejsze, na których gromadziło się nie raz po kilka tysięcy osób. Rozbrzmiewał las naokoło wrącem życiem, udawały się nawet przedstawienia zabłakanej przygodnie trupy wędrownych aktorów, a wyściigi piesze i konne, balony i ognie sztuczne, muzyki wojskowe i cała chmara kataryniarzy, którzy co prawda rozdzielali uszy, ale przyczyniali się do ożywienia zabawy! Urzędnicy kolejowi, Kasyno, Koło literackie i młodzież akademicka urządzały festyny tylko w Zimnej Wodzie. Dziś gdzieś to znikło.

Miejsce to najwygodniej położone chociażby ze

mię, z którego blaski biją nie tylko na Zakopane, lecz na całą Polskę. Ach, kobiety zdrowej, czynnej, gospodarnej, pracowitej, umiejącej przestawać na małym, choćby i miliony dziedziczyła — kobiety na wskrós polskiej, która by w moralnym i ekonomicznym odrodzeniu Ojczyzny widziała zawsze swój warsztat właściwy i umiała praktycznie, z zakasanymi rękami wziąć się do pracy — ach, jakże nam potrzeba!

W całej Europie piszą dziś programy za programami dla szkół gospodarstwa kobiecego, któreby odwróciły umysł kobiecy od fatalaszków stroju i „psychologicznych“ romansów, rozstrajających jej duszę — w całej Europie hucały ta kwestya jako pierwszorzędną kwestya edukacyjna i tysiące zaprzęta móżgów — a tu, w cieplej dolinie tatrzańskich rozwiązano ją bez hałasu, bez górnolotnych programów — i bodaj Bóg tej pracy dla pożytku i dla dobra Polski tak, jak dotąd, błogosławił...

Jeśli myśl się oderwie od tych brodatych świerków i głuchych skał, a poleci w dół — to tylko ból przynosi do serca i krwawe zadaje rany. Jak tam ciężko, jak tam twardo, ile trudu zmarnowanego, ile skał syzyfowych, które znów na wyżyny pracy narodowej wytaczać potrzeba.

Z radością spogląda człowiek na tę twarz spiętego ryceza, którą wykuli Bęłowski nad źródłem Czarnego Dunajca w Pisanej. Jak on spi! Jaki to sen kamienny, twardy, nieprzespany! Pokusa bierze ledz gdzieś w górach takim snem kamiennym — gdyby nie sumienie, które szepce: łam się, krwaw się a czuwaj!

A tu wierchy przysłaniają się coraz cięższą oponą chmur i płaczą a płaczą... Cef.

Kufry, kuferki, torby, nesesery poleca magazyn
i wszelkie przybory do podróży nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

względu na łatwość połączenia ze Lwowem dziewięcioma pociągami, lasek nie wysokopienny wprawdzie, ale pięknie podrośnięty, grunt suchy, obfitość poziomek, oży i orzechów, a przedewszystkiem całe otoczenie takie prawdziwie sielskie...

Cóż, kiedy obsiadło Zimną Wodę towarzystwo, dla którego wszystko, co niepraktyczne, zasługuje na pogardę. Dlatego wycieczkowiec miejscy, którzy raz wyrwawszy się po za mury miasta, pragną zostawić za sobą i powagę stanowiska i przesadne formy i oddać się całą duszą swobodzie, uciekają od sztywnej nudy, jaką wyciska na Zimnej Wodzie stała jej klientela.

Nasze orkiestry.

Pod tym tytułem zamieszcza jeden z warszawskich *Kuryerów* wyborny artykuł, zawierający uwagi, u nas tak samo prawdziwe, jak w Warszawie.

Widocznie muzykalny a dowcipny autor pisze:

Gdy byłem w Rypinie... — proszę się nie śmiać; przecież każdemu zdarzyć się to może — otóż podczas chwilowego mego pobytu w Rypinie, w początkach roku bieżącego, natrafiłem tam na... cyrk. Gdy ujrzałem afisze, oznajmiające o widowisku cyrkowem, sam się uśmiechnąłem. Cyrk w Rypinie!... postanowiłem zapoznać się z tem koniecznie, jako z czemś niezwykłym. No i — powiem otwarcie — doznałem zawodu. Cyrk to był ot sobie taki jak wszystkie cyrki: trochę błazeństw, trochę gimnastyki, trochę jazdy na koniu. Wziąwszy pod uwagę różnicę między Warszawą a Rypinem, musiałem przyjść do przekonania, że różnica pomiędzy cyrkiem warszawskim a rypińskim, wcale nie odpowiada temu stosunkowi. Zdziwiłem się nawet, że w owym wcale niezłym cyrku było tak mało osób. Dopiero, gdy się odezwała orkiestra... jeżeli to orkiestrą nazwać można, zrozumiałem przyczynę: uszy ludzkie niezdolne są znośić tych dźwięków. I mnie ta „muzyka“ wypłoszyła z cyrku, tak samo prawdopodobnie, jak wypłoszyła wielu innych.

Po powrocie do Warszawy zapomniałem o Rypinie, o jego cyrku i jego orkiestrze. Wczoraj popołudniu, znużony upałem, zdrzemnąłem się nieco, Nagle śni mi się cyrk w Rypinie... widzę popisy błazna, słyszę dźwięki orkiestry... rozdzierają mi uszy do tego stopnia, że aż się budzę i... słyszę w dalszym ciągu tę orkiestrę. Co to jest? Czy jeszcze jestem w Rypinie?... Nie, to Warszawa — a „orkiestra“ gra ciągle. Skrzypce, trąbka i puzon — tercet wspaniały: skrzypce i trąbka grają coś, niby polkę, niby walc, ale zrozumieć trudno, gdyż obaj wirtuozowie, obdarzeni snąc dużą dozą samodzielnosci, grali każdy dla siebie. Ani takt, ani tony wcale się tam nie zgadzały. Godził ich ze sobą puzonista, grając monotownie naprzemian dwa jakieś tony, nie należące do żadnego z akordów, „doskonale“ czy „niedoskonale“, wytwarzanych przez skrzypce z trąbką. Wyobrażam sobie, że jeżeli jest w życiu pozagrobowym specjalna kara dla kompozytorów piszących nieudolne utwory, to karą taką musi być słuchanie tego rodzaju muzyki.

A jednak ci ludzie grają, graniem swoim zyskują podobno sporo grosza — bo w Warszawie jest wielu amatorów chociażby takiej nawet muzyki. Co do mnie, wypłoszyła mnie z domu ta „muzyka“. Siadłem w tramwaju, i dla dokończenia wypoczynku wstąpiłem na kawę do ogródka podrogałkowego. I tu orkiestra, niewiele lepsza od owej podwórzowej, a stąpowczo mogąca rywalizować z rypińską.

— Za cóż ta kara „muzykalna“ spada na mnie — pomyślałem i wróciłem do miasta.

Wieczorem udałem się na zachwaloną w *Dzienniku* sztukę do jednego z teatrzyków ogródkowych. Sztuka jak sztuka, choć Bogiem a prawdą, możnaby ją mniej chwalić. Ale za to w antrakcie orkiestra... Rypin!... istny Rypin!... Wielki bęben, przyzważszy do pomocy miedziane talerze i mały bębenek, wyzywały do zapasu trąbkę, puzon, flet i klarynet. Walka idzie na ostro. Troje skrzypiec i jedna altówka przysłuchują się tej zaciętej walce. Ich „pili-pili, pili-pili“ prawie wcale nie słychać. A bas, zły, że pomimo wielkości nie może dorównać glosem swym dętym towarzyszym, pomrukuje tylko „zum, zum, zum“. I to ma być orkiestra!...

Niestety, takie one wszystkie, zarówno w Rypinie, jak w Warszawie. Człowiek muzykalny, mający najskromniejsze wymagania pod względem „orkiestralnym“, musi przyjść do przekonania, że w zakresie orkiestr jesteśmy najuboższymi w Europie narodem. Gdzieindziej, ot np. w Czechach, w Niemczech, zejdzie się trzech, czterech muzykantów i „robią muzykę“, ale jaką muzykę. Cały dzień słuchałbyś z przyjemnością, takie to równe, zgodne. O Węgrzech, Włoszech, Hiszpanii — nie mówię, bo tam każdy rodzi się muzykalnym.

A u nas?... Wszędzie Rypin, zawsze Rypin.

Wąż morski.

Wąż morski, ku wielkiemu strapieniu reporterów amerykańskich i innych, nie ukazał się dotąd w bieżącym kaulikularnym sezonie (pokaże się jeszcze, ma czas. *Przyp. zec.*), a przecież — nie jest mytem. Istnieć ma niewątpliwie. Należy nie do płazów lub ryb, ale do

ssących, pokrewny jest fokom i w zoologii powinieby nosić nazwę *Megophias megas*.

Wszystko to jest najprawdziwszą prawdą, jeśli tylko nie myli się kapitalnie głoszący tę teorię przyrodnik holenderski p. Oudemans.

Pan ten poświęcił badaniu sprawy legendowego zwierzęcia lat kilka, a owocem jego trudów jest opatrzone wielu ilustracjami dzieło p. t. „Wielki wąż morski“, wydane w Rotterdamie. W pracy tej autor, po szczegółowym zbadaniu podań o wężu morskim, uznaje 162 wypadków ukazania się tajemniczego stworzenia za autentyczne i na ich zasadzie przychodzi do wniosków, jak wyżej.

Nie chcemy się ani sprzeczać z panem Oudemans ani nie śmiemy krytykować jego książki. Ponieważ jednak zawiera ona wiele materiału anegdotycznego, sądzimy, że nie źle będzie przytoczyć z niej to i owo, ku uciesze czytelnikom — w tym kaulikularnym sezonie.

A więc p. Oudemans powiada, że już czasy najdawniejsze znały jego *Megophiasa*.

Mówili o nim Arystoteles i Pliniusz. Dawni autorzy skandynawscy Olaus Mapnus (1522), Aldrovan Pus (1640), Adam Obaris (1640) podają szerokie opowieści o wężu morskim, a pierwszy z tych autorów posiada dwa rysunki (bardzo pierwotne), przedstawiające potwora, atakującego okręt — i zjadającego majtków z okrętu. Naturalnie książka p. Oudemans zamieszcza wiernie reprodukcje tych nieco fantastycznych obrazków.

Autor i podróżnik niemiecki Hans Egede (1740) podczas podróży do Grenlandyi, spotkał węża morskiego i mógł go obejrzeć bardzo dokładnie. Wąż miał szyję i łeb wzniesione po nad fale i wyrzucał masę wody; łeb nastroszony kołcami, skóra pokryta włosiem; posiadał czworo członków w rodzaju nóg, czy też pletw.

Inni dawni autorowie, w tej liczbie Eryk Pontoppidan (1753), opisują legendowe zwierzę w podobny sposób. Obserwacje z wieku bieżącego są najliczniejsze, mniej jednak szczegółowe.

Niektóre zresztą odznaczają się ścisłością, budzącą wielkie zaufanie. Tak u. p. w r. 1848 kapitan M'Quhae, na pokładzie fregaty „Daedalus“, widział węża morskiego i potrafił zrobić dwa jego rysunki; na tych rysunkach wąż zaledwo jest widzialny nad powierzchnią fal, łeb podobny do głowy fok, posiada rodzaj grzebienia. W r. 1857 dr. Biecard, będąc na morzu, odrysował legendowe zwierzę z tyłu, szczególnie łeb i część szyi. W tym samym czasie komendant Pearson, na pokładzie jachtu „Osborne“, na morzu Śródziemnym, widział wybornie węża i dał rysunek, przedstawiający go z tyłu, z wzniesionym po nad fale łbem, szyją i przednimi pletwami. Rysunki we wszystkich tych trzech wypadkach bardzo się do siebie zbliżają. Opis potwora, widzianego w lipcu 1890 r. przez kapitana holenderskiego, Dawida Tuitsa, na wybrzeżach Connecticut w Ameryce północnej, również odpowiada im w każdym prawie szczególe.

Na tych i kilku jeszcze innych, jak twierdzi, najautentyczniejszych opisach, opiera p. Oudemans swoje teorie. Odrzuca on całą masę historyjek o potwornym wyglądzie łba węża morskiego, o podobieństwie tegoż do łba kaczki, o kołcach sterujących na łbie, o splotach cielska węzowego, falujących na przestrzeni kilometra i t. d. i t. d.

W długim wywodzie p. Oudemans zbija najpierw przypuszczenie, iż ci, którzy widzieli młemanego węża, wzięli za niego jakieś wodorosle, lub też ławicę delfinów, płynących jeden za drugim, a na potwierdzenie swych mniemań powołuje się na znakomitego naturalistę angielskiego Owena, który jeszcze w r. 1848 przyznawał wężowi morskiemu prawo istnienia. Następnie potem nowy wywód na temat, do jakiej klasy zwierząt należy wąż, czy jest płazem ziemnowodnym, rybą potworną, czy też może zabytkiem przedpotopowym, współczesnym Plesiosaurów, Basilosaurów lub Ichtyosaurów?

Naturalnie, oszczędzamy czytelnikom tych wywodów — i przechodzimy do konkluzji.

Wąż morski — powiada p. Oudemans — istnieje. Jest to zwierzę, należące do ssących, pokrewne fokom i lwom morskim. Korpus mocno wydłużony, mierzy od 14 do 22 i więcej metrów długości; według niektórych podań, dochodziłby miał do 83 metrów, te podania są jednak wątpliwe. Szyja długa, giętka (inaczej zupełnie, niż u fok), łeb kulisty, oko duże, okrągłe. Ciało nie ma łuski, ani nie jest zupełnie nagie; pokrywa je włos krótki, gęsty. Na grzbiecie, u samców, rodzaj krótkiej grzywy; samice jej nie posiadają. Ogon zwężony; zwierzę ma cztery kończyny, w rodzaju pletw. Co do charakteru, jest nieufne, trwożliwe; ucieka przy zbliżaniu się okrętów i wogóle wybiera odludne miejsca na morzu, z kąd wynika trudność obserwacji. Żywi się prawdopodobnie rybami.

P. Oudemans radzi zwierzęciu temu nadać nazwę naukową: *Megophias pegas*.

Być może, że to wszystko, co opowiada książka holenderskiego autora, jest najrzetelniejszą prawdą. Być może... W każdym razie urzędowa nauka, dopóki nie zobaczy choćby szkieletu tego tajemniczego zwierzęcia, dotąd uparcie unikającego pochwylenia, na stole anatomicznym, każe to wszystko włożyć... jeśli nie pomiędzy bajki, to między bardzo luźne hipotezy.

Przy odnawianiu prenumeraty, zmianie adresu i reklamacjach należy **zawsze dołączać opaskę adresową.**

Czas odnowić przedpłatę!

We Lwowie kwartalnie 3 zlr.
miesięcznie 1 zlr.

1-razowa wysyłka 2-razowa

Na prowincyi do końca roku 5:50 ct. 6:70 ct.
kwartalnie 3:30 ct. 4— ct.
miesięcznie 1.10 ct. 1:35 ct.

Przy wyjeździe do kąpiel lub na letnie mieszkanie, prosimy podać nam **nowy adres, przy załączeniu dotychczasowej opaski adresowej dla uniknięcia przerw w odbiorze pisma.**

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 sierpnia.

Jutro:

— 13 sierpnia. Niedziela, Hipolita.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godz. 7 minut 8.

Pojutrze:

— 14 sierpnia. Poniedziałek, Euzebiusza.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 0, zachód o godz. 6 minut 6.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza we Lwowie urządził kurs systematycznych wykładów z ekonomii społecznej na prośbę wniesioną przez kilkudziesięciu robotników do zarządu. Prelegentem jest dr. Feliks Perl. Wykłady odbywają się w każdy czwartek o godzinie 7½ wieczorem w sali stowarzyszenia robotniczego „Siła“ pasaż Haussmana l. 8, I. p. Popularny i zajmujący sposób wykładania ściągają coraz większą liczbę słuchaczy.

Metamorfoza. Teatr „Alhambra“, który rozweselał publiczność w ogrodzie pod Łyczakowską rogatką, sprzyrzył sobie pobyt na świeżem powietrzu i sprowadził się do śródmieścia, zmieniawszy przy tej okazji nazwę z „Alhambry“ na „Rozmaitości“. Przyczyną przesiedlenia się są trwające ciągle deszcze i zimne wieczory, które nie oddziaływały zbyt dobroczynnie na frekwencję. Trzeba więc było przemeść się „pod dach“, i w tym celu dyrektor p. Antoni Czajkowski zawarł układ ze stowarzyszeniem „Gwiazda“, w którego sali będzie od dziś już dawał przedstawienia. Rozpoczyna wodewil „Królowa przedmieścia“, który robił furorę w ogródkowym teatrzyku w Krakowie.

Cyganie w drodze do Serbii zawadzili także o Lwów. Mianowicie, wczoraj w południe pojawiła się banda cyganów w liczbie 17 ludzi na rogatce Łyczakowskiej. Poborca rogatki wezwał policyantów, a ci odprowadzili ich, w towarzystwie licznej gawiedzi ulicznej, na inspekcję policyjną. Tam najstarszy z nich, Stefan Jovanovics, zeznał, że chcą oni udać się do Serbii, lecz w drodze zbłądzili i zamiast na rogatkę Gródecką wyszli na rogatkę Łyczakowską. Prowadził ich herszt Radwan Marcovics, lecz tuż za rogatką odłączył się od nich, szukając „zarobku“, im zaś kazal zaczekać na siebie. Właśnie na tem oczekiwaniu złapała ich policja. Z inspekcji, po spisaniu z nimi protokołu, odprowadzono ich za rogatkę Gródecką, gdyż stamtąd ma „prowadzić“ droga wprost do Serbii.

Wodociągi miejskie. W myśl warunków kontraktu, zawartego z p. Rodakowskim o ułożenie rur wodociągowych, powinien tenże ułożyć codziennie 400 biejących metrów wraz z przykryciem.

Urząd budowniczy miejski skonstatował atoli, że roboty nie idą w należytem tempie i że przy dalszem tolerowaniu takiego zaniedbania opóźniłyby się ogólne prace około zaprowadzenia wodociągów po za oznaczony termin.

Magistrat uchwalił zatem zawezwać p. Rodakowskiego do ścisłego dotrzymania warunków umowy.

Egzamin z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej, zdały w namiestnictwie: pp. Srogowska Seweryna i Zajączkowska Ema, obie ze Lwowa.

Kronika krajowa.

Obchody pamiątkowe ku uczczeniu mężów zasłużonych w porozbiorowym życiu narodu naszego — jakkolwiek tak uroczyste potępiane przez *Czas* krakowski, jako jedynie upatentowanego i uprzywilejowanego reprezentanta rozumu politycznego i patriotyzmu, jednak przyjęły się w naszym kraju tak, że stały się już potrzebą całego patriotycznego ogółu naszego.

Przyzwyczyły się też do nich władze rządowe. Z początku patrzyły one kosem okiem na wszystkie obchody — później trzymały się wobec niektórych zasady *tolerari posse*, innych zakazywały — przyszedł potem czas, kiedy na tamte nawet wprost dawały pozwolenie i zatwierdzały ich programy — a zasadę „toleranci“, „patrzcie na palce“, stosowały do takich, które specjalnie wobec Austrii miały znaczenie nieco drażliwe. Ta stopniowa zmiana taktyki władz rządowych dokonała się w ten sposób, że gdzie można

DOBRE i pod gwarancją **WINA** naturalne

austryackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych, poleca od roku 1860 istniejąca firma: (Cenniki bezpłatnie i franco).

Maks WIXEL i Syn ulica Krakowska l. 14.

było przewidzieć drażliwość ze strony władz, tam obchodzono się bez pozwolenia i robiono swoje. Są liczne sposoby publicznego i gromadnego uczczenia pamiętności rocznicy, lub zasłużonego męża, publicznego oddania cześci ofiarom dawnych rządów, bez uzyskiwania na to pozwolenia c. k. władz — a chociażby się na to burzali, ci skrajni lojaliści, którzy bez paragrafu i bez starosty kroku zrobić nie mogą i ci skrajni z drugiej strony, którym się zdaje, że starosta nietylko może, ale i musi robić wszystko, czego od niego się zażąda — przyznamy się, że miłszy nam jest objaw patriotyzmu szerokich kół społecznych bez pieczętki starosty, aniżeli z c. k. koncesją.

Uwagi te nasunęła nam sprawa obchodu pamiątkowego Teofila Wiśniowskiego w Przemyślu. Dawniej odbywał się w Przemyślu obchód corocznie, a odbywał się dlatego, że nie proszono o pozwolenie. Tego roku chcieli uzyskać pieczętkę starostwa dla tego obchodu — i nie udało się, bo udać się nie mogło. Na prośbę o pozwolenie, p. Lanikiewicz dał odpowiedź odmowną. Stąd oczywiście zaraz krzyk wielki na starostę i srogie zarzuty, bez uwzględnienia jego sytuacji. Zamiast niepotrzebnie wywoływać takie kolizje, lepiej było zrobić swoje, a patriotyzmu swego nie nosić do legalizacji w c. k. starostwie.

Projekty ustaw agrarnych już nadeszły z Wiednia. Ministerstwo zwróciło je tylko do poprawienia błędów, które uznano za błędy formalnej natury. Projekty te nie będą więc potrzebowały wracać ponownie do Sejmu.

Górny Dniestr doczekał się nareszcie po dwu latach załatwienia. Jakkolwiek spóźniona już pora, aby można na seryo przystąpić do regulacji, będzie można w tym roku przedsięwziąć przynajmniej roboty przygotawowe.

O przerażającym wypadku śmierci panny Skupińskiej pod kołami tramwaju w Krakowie donoszą jeszcze: Ofiarą tragicznego wypadku jest młoda przystojna, pełna życia panienka, córka urzędnika podatkowego, zamieszkała przy ulicy Szewskiej pod l. 11. Przejeżdżała tramwajem przez ulicę Mostową na Kazimierzu. Wskutek nieostrożnego poruszenia, parasolka wypadła pannie Skupińskiej na bruk. Tramwaj wówczas zwolnił w biegu; panna Skupińska wyskoczyła pośpiesznie, ażeby podnieść parasolkę. Nie dostrzegła jednak, że tymczasem nadjeżdża drugi tramwaj ze strony przeciwej; potknąwszy się upadła pod konie i kola. Przechodnie nadbiegli natychmiast z pomocą; wydobyli ją z pod kół, zdawało się, że zemdloną tylko i nawet bez śladu zewnętrznych obrażeń. Lekarz wojskowy dr. Bauer, znajdujący się na miejscu wypadku, przystąpił do zastosowania sztucznych oddechań, ponieważ już nie czuł tętna. Usiłowania jego były jednak daremne, również jak i medyków, którzy bezzwłocznie przybyli z pogotowiem ratunkowym. Niepomogli także wstrzykiwania eteru. Panna Skupińska już nie żyła, prawdopodobnie skutkiem krwotoku wewnętrznego.

Podwójna klęska elementarna nawiedziła górska gminę Zawoję, w powiecie Mysłenickim; przed urzędami tygodniami bowiem wylala rzeka Skawina z taką gwałtownością w dolnej części tej gminy, że na obszarze około 100 morgów wynoszącym, zniszczyła doszczętnie owies i ziemiaki, stanowiące prawie jedynę pożywnie tutejszej biednej ludności, zaś 6 km. około 12 w południe spadł szerokim pasem tak silny grad, że zniszczył 86 gospodarstw na przestrzeni 250 morgów, zamieniając ziemiaki owies i jęczmień w bezkształtną masę błota. Wskutek obu tych klęsk pozostaje 400 mieszkańców gminy Zawoja, bez jakichkolwiek środków żywności; szybka pomoc tak ze strony rządu, jak i kraju jest konieczna, by zapobiedz klęsce głodowej i rozniatym chorobom stąd wynikającym.

Utonięcie. Z Jarembca donoszą: Leś Kucharuk, hucul, liczący dwadzieścia kilka lat, wybrał się z swego rodzinnego siola Zaryczy do Delatyna, celem zakupna maki kukurydzianej. Jedyną jego juką lekką, nie krępującą ruchów, był kosz, zwisający na plecach, zwany po rusku „besah”. Miała w nim spocząć kukurydza, na kuleszę, ulubiony pokarm huculszczyzny. Leś wszedł w fale lekko wburzonego Prutu śmiało, bez przeczucia, bez cienia trwogi, bo nieraz w bród rzekę przebywał. Gdy dotarł do środka wąskiego zresztą koryta, nadbiegł szalonym pędem wodny huragan, załapał go, zatopił i zawlókł do zastawy kameralnej, zbudowanej rozmyślnie dla wylawiania drzewa. Dwaj huculi wydobyli i zanieśli zwłoki do kostnicy w Delatynie.

Tatarów, a nie Tartarów. Autor artykułu o Tatarowie pisze nam w kwestyi zaczepionej co następuje: Szanowny obrońca pamiątek historycznych zajmuje, chociaż z innych pobudek, to samo fałszywe stanowisko, jakie bezwiednie zajęły także niektóre władze, dłańcając nazwę tej uroczej miejscowości żywcem z niemieckiego. Nie idzie, jak mi się wydaje, o badania etymologiczne, skąd się wzięła nazwa Tatar. Pod tym względem dwóch zdań nie ma i uczonego czeskiego, na którego powagę szanowny obrońca pamiątek historycznych się powołuje, nie jest w zdaniu swoim ani odosobniony, ani oryginalny. Idzie o to, jak się miejscowość ta nazywa. W literaturze historycznej polskiej, oraz w tradycji i w ustach ludu ruskiego nazywali się, nazywają się i pomimo wszelkich badań etymologicznych nazywać się bojownicy dzengishańscy

nadal będą Tatarami, nigdy zaś Tartarami, zacem i nazwa tej miejscowości nie może być sfabrykowana i gwałtem narzucona, ale musi koniecznie odpowiadać nazwie tradycyjnej ludności miejscowej, inaczej stałaby się rebus, doktrego rozwiązania uż powag naukowych, jak właśnie przytoczony prof. Aleksey Czerny, byłoby potrzeba. Zresztą, może dla szanownego obrońcy pamiątek historycznych dostatecznym i ostatecznym argumentem w kwestyi będzie fakt, że w ustach ludu miejscowości ta nazywa się „Tatarów”, czego już ani kolej, ani poczta, ani prof. Czerny nie zmieniają. Umiął się z tą rzeczywistością pogodzić zarząd lasów skarbowych, który stale używa w urzędowaniu swojej nazwy właściwej, tj. „Tatarów”, a za przykładem tym pójdą niewątpliwie także i inne, w błąd niepotrzebnie wprowadzane i w nim, co gorsza, utwierdzone urzędy. (s. l.).

Żaba olbrzymia, o której pojawieniu się w okolicy Krzemionek pod Krakowem, doniosła *Nowa Reforma* nie jest znowu nieprawdopodobną. Oto co nam pisze jeden z przyjaciół przyrody: Jeżeli szanowna redakcja krakowskiego pisma sama się przyznaje do wynalezienia tego węża morskiego, należy już jej wierzyć na słowo, pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę szanownych czytelników na fakt, że wiek gadów i płazów nie da się wcale oznaczyć. Żaba jak stwierdzono, może żyć nawet i lat 500. Jeżeli się przyjmie, że z biegiem lat przybierała na tuszy, nie byłoby zatem wcale dziwnym zjawiskiem, jeżeliby się taka stara żaba, pamiętająca niewątpliwie figle Twardowskiego, tak dobrze mogła utuczyć, że doszłaby do poważnej wagi 17½ kilogramów. Na poparcie faktu o niesłychanej długowieczności gadów i płazów wystarczy przypomnieć, że w ogrodzie zoologicznym w Glasgowie chowano olbrzymiego żółwia. Przeżył on dwunastu biskupów i zginął przypadkiem tylko, wlaższy do jakiegoś otworu, z którego się nie mógł wydostać, gdzie też zamarł. Gdyby nie ten smutny wypadek, kto wie, czy nie przetrzymałby jeszcze drugiego tuzina biskupów, ci zaś długo żyją.

Kołomyja, 10 sierpnia. Najnowszą modą, przeszeptioną do naszego kraju, są karty korespondencyjne z widokami. Winiety na tych kartach są zaopatrzone objaśnieniami, które zbyt często kaleczą w okropny sposób nasz język. Oto kilka przykładów, które zebrałem: „Sokol”. „Karta korespondencyjna”, „zakołomyjski”. K. Sz. w „Wiedniu”. „Pravem ochronione” itp. Mogłbym powiększyć listę tych objaśnień, ale i tego dosyć. Należy sobie życzyć, aby nasze księgarnie, a szczególnie handel papieru uczyły niewłaściwość nabywania takich dziwolągów, zwłaszcza, że many już w kraju wydawane podobne karty.

SS. Boromeuszki w Łańcucie otwierają od 1 września r. b. przy swej szkole wydziałowej osobny kurs robót ręcznych i kurs gospodarstwa domowego trwający przez jeden rok. Mogą być przyjęte dziewczęta, które ukończyły szkołę wydziałową, lub też, które pobierały naukę prywatnie, a po złożeniu egzaminu wstępnego muszą okazać wiadomości objęte planem naukowym dla szkół 5 kl.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany z najznakomitszej w świecie fabryki **Steinway** po **3000, 4000, 5000 i 6000** koron.

W administracji złożyli: p. Zygmunt Zawadzki z Borysławia 1 złr. 75 ct. na Wawel, zebrane ze składek; p. Plewiński, artysta dram z Rabki 3 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorążczyznej l. 17.**

„Teatr Rozmaitości” w sali „Gwiazdy”. Dziś w sobotę „Królowa przedmieścia”, wodewil w 5 aktach.

Zgubioną książeczkę wypłat emerytowanego sekretarza sądowego, Hellera Hermana, można odebrać po dokładnym wylegitymowaniu się między godziną 4 a 7 przy ulicy św. Marcina l. 25, I. p. u p. Franciszka Orzechowskiego.

Zmarli:

W Andrychowcie: Ludwika z Annischów Hischtinowa, wdowa po poborcy podatkowym, w 54 roku życia.

Z sali sądowej.

(*Mahversace* na szkodę Kasy chorych).

Nowy Sącz, 11 sierpnia.

Dnia 23 sierpnia br. odbędzie się przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy p. Kawskiego, rozprawa główna przeciw Franciszkowi Osuchowskiemu, zaprzysiężonemu sekretarzowi powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 181 u. k., dalej o zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 200 u. k. i o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 99 u. k. przez to, że na mocy szczególnego zlecenia zwierzchności złożone przez kilkanaście osób pieniądze zatrzymał i sobie przywłaszczył, dalej, że otrzymawszy od Abrahama Zorna 6 przekazów powiatowej Kasy chorych w Nowym Sączu na wypłatę zasiłku w chorobie robotnikom ośmiu przeznaczonych, na 41 zł. opiewających tę kwotę z tejże Kasy dla siebie pobrał, wskutek czego powiatowa Kasa chorych szkodę tę w rzeczywistości poniosła i że pośrednio morder-

stwem adwokatowi drowi Sterkowiczowi jako prezesowi tej Kasy chorych za baczniejszą kontrolę nad działalnością oskarżonego i zarządzenie ograniczeń w zawiadowaniu przezeń pieniędzmi Kasy, co było oskarżonemu niedogodne.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków, z których także prezesa i lekarza Kasy chorych. Oskarżenie wniesie substytut prokuratury państwa p. Czerny. Oskarżonego bronić będzie adwokat dr. Chodacki.

Trzecie wydanie

„Słowa Polskiego” wyjdzie dzisiaj, w sobotę, o godzinie 8-mej wieczór z najnowszymi depeszami o dzisiejszym przebiegu procesu Dreyfusa.

Cena 5 centów.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego”.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Paryż, 12 sierpnia. Quesnay de Beaurepaire opowiada w *Echo de Paris*, że od przewodniczącego trybunału wojennego w Rennes otrzymał pismo z wezwaniem, aby wymienić świadków z swego śledztwa, celem ewentualnego zawezwania ich przed trybunał wojenny. Beaurepaire powiada, że zarządził, co należy.

Rennes, 12 sierpnia. Na dziś zwołano tu kilka zgromadzeń antirewizjonistycznych i antisemickich. Przybyło też kilku posłów antisemickich, bardzo wzburzonych z powodu aresztowania Derouleda'a.

Paryż, 12 sierpnia. Wczorajsze doniesienie *Times'a* o Esterhazym i Schwarzkoppenie (patrz poranne wydanie *Słowa Polskiego*) wywołało tu niezmiernie silne wrażenie, i jest przedmiotem żywej dyskusji.

Sądzą, że artykuł ten był inspirowany przez rząd niemiecki, a także, że rząd francuski do pewnego stopnia stoi za tym artykułem.

Sądzą, że *Times* posiada jeszcze ważne dowody w ręku i że nastąpią wkrótce sensacyjne odkrycia. *Times* chwali bezstronność sędziów obecnego trybunału i powiada, że trybunał kasacyjny dobrze zrobił, rozpisując nową rozprawę przed trybunałem wojennym, ażeby nie odsunąć armii od udziału w dziele sprawiedliwości.

Rennes, 12 sierpnia. Wobec tego, że głównym punktem rozprawy będzie dziś przesłuchanie b. prezydenta Casimir-Periera i gen. Merciera — ciekawe jest przypomnienie zeznań obu tych panów w dniu 10 lutego 1898, złożonych w procesie Zoli.

Przesłuchanie Merciera miało taki przebieg: Labori. Czy pan general zna tajny raport majora Ravoz'ego z procesu Dreyfusa.

Mercier. Nic mi nie wiadomo.

Labori. Mowa jest tam o pewnym dokumencie, chyba panu znanym? Co to za dokument?

Mercier. Nic nie wiem.

Labori: Jest to dokument z napisem: *Cette canaille de D.*

Mercier: Nie wiem nic o tem.

Labori: Czy pan może co powiedzieć o tem, że trybunałowi woj. w roku 1894 zakomunikowano tajne dokumenty, bez wiedzy obrony i oskarżonego?

Mercier: Pytanie to odnosi się do Dreyfusa, a więc nie odpowiem.

Labori: Według dzienników, pan dostarczył trybunałowi tych tajnych dokumentów — temu pan chyba nie zaprzeczy.

Mercier: Przepraszam — to fałsz.

Labori: Chcę wykluczyć dwuznaczność. Czy gen. Mercier chce powiedzieć przez to, że nie było żadnych dokumentów tajnych, czy też nie chce tego wogóle zeznać.

Mercier: Na pytania pierwsze i drugie nie odpowiem — wszystko nieprawda.

Labori zadawał jeszcze kilka pytań, prosząc Merciera o odpowiedź, ten jednak odmówił stanowczo.

Nastąpiły z kolei zeznania Casimir Periera, który nie chciał początkowo złożyć przysięgi, ponieważ nie będzie mógł wszystkiego powiedzieć. Prezydent wzywał go jednak do złożenia przysięgi, pozostawiając mu decyzję, co do tego, o czym chce zamieścić.

Labori: Czy panu wiadomo, że zarządzone śledztwo przeciw pewnemu oficerowi sztabowemu, czy pan znalazł oskarżonego i czy pan wiedział o istnieniu tajnych dokumentów.

Na nalewki! Spirytus ff. rektyfikowany Na nalewki! polecają Bracia Kapelusze w Starych Brodach. Skład fabryczny, Lwów, Zniesienie.

Przew. Uchylam dwa pierwsze pytania. Perier. Na trzecie odpowiadam, że o istocie tajnych dokumentów nie wiedziałem. Labori. Czy panu wiadomo, że wojskowy trybunałowi przedłożono jakieś dokumenty? Przew. Uchylam to pytanie. Labori. Coby pan na to powiedział, gdyby panu doniesiono, że w procesie jakimś dostarczono tajnych dokumentów, bez wiedzy obrony? Przewod. Nie dopuszczę absolutnie krótkich pytań!

Wreszcie Perier oświadczył, że nie może złożyć bliższych wyjaśnień na pytania obrony, natomiast przed trybunałem kasacyjnym zeznał, że stoi zupełnie do jego dyspozycji, oraz, że Mercier nie ma mu nic mówić o tajnych dokumentach.

Rennes, 12 sierpnia. Na początku dzisiejszej rozprawy wyjaśniał Dreyfus, w jaki sposób znaleziono w podszwecze jego ubrania odpis *bordereau*. Następnie rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Pierwszym świadkiem jest sekretarz ambasady francuskiej w Berlinie, Delaroché-Vernet.

Rennes, 12 sierpnia. Do dzisiejszej rozprawy przywiązują niezmierną wagę. Ogólne zainteresowanie objawia się od wczesnego ranka na zewnątrz. Plac przed Liceum, gdzie rozprawa odbywa się, o godzinie 6 1/2 rano sala już była zapelniona. Dreyfusowi towarzyszył kapitan żandarmerji.

O godzinie 7 wozny oznajmił, że trybunał się zbliża. Wszyscy powstali z miejsc. Bezwzględnie rozpoczęła się rozprawa od dalszego przesłuchania Dreyfusa. Trwało ono krótko, gdyż prezydent zadał tylko oskarżonemu kilka pytań, w jaki sposób w podszwecze jego ubrania znaleziono odpis *bordereau*. Dreyfus wyjaśnił to.

Rennes, 12 lipca. Na początku dzisiejszego posiedzenia przesłuchany był, jak już doniosłem, Dreyfus na okoliczność, że w dniu 18 stycznia 1895 znaleziono w kieszeni jego na wyspie Re kopię *bordereau*. Dreyfus wyjaśnił, że chciał u siebie zatrzymać dosłowny odpis *bordereau*, o którym dowiedział się był dopiero podczas swej rozprawy.

Przew.: Do tego byłeś pan zupełnie uprawniony, gdyż oskarżonemu służy prawo robienia kopii z aktów procesu.

Z kolei komisarz rządu Carriere zarządził odczytanie sprawozdania lekarza okrętowego dr. Romsona, który pełnił obowiązki na okręcie, na którym transportowano Dreyfusa z Re do Kajenny.

Otóż lekarz ten złożył sprawozdanie, że Dreyfus wciąż na pokładzie płakał i że nikt z nim nie rozmawiał.

Z kolei zeznaje pierwszy świadek Delaroché-Vernet w sprawie odcyfrowania depezy włoskiego *attaché* wojskowego w Paryżu Panizzardięgo.

Otóż dnia 2 listopada 1894, t. j. w dniu aresztowania Dreyfusa, Panizzardi wysłał depezę do swego rządu tej treści:

„Jeśli kapitan Dreyfus nie miał z naszym rządem stosunków, byłoby właściwem polecić tutejszemu ambasadorowi, aby ogłosił oficjalnie *dementi*, celem zapobieżenia komentarzom”. Na podstawie tej odcyfrowanej depezy, polecił Mercier sporządzić inne tej treści:

„Kapitan Dreyfus aresztowany, minister wojny Mercier posiada dowody jego stosunków z Niemcami, zarządzono surowe środki ostrożności”.

Według zeznań Paleologue'a -- ta druga depeza jest stanowczo sfałszowana.

Sw. Delaroché-Vernet miał sobie polecone w swoim czasie odcyfrowanie pewnej depezy z ramienia min. spraw zagranicznych. Świadek przyznaje to, ale nie wymienia, o jaką tu depezę chodziło.

Zapewnia dalej, że tłumaczenie dokonane zostało bardzo skrupulatnie. Paleologue oświadcza, że nie wiedział wcale o tem, że ministerstwo wojny posiadało 2 teksty, ale to wie na pewno, że tekst ministerstwa spraw zagranicznych był autentyczny.

Następuje przesłuchanie Casimir Periera.

Bruksela, 12 sierpnia. Tutejszy *Soir* zamieszcza interview swego korespondenta berlińskiego z pułku Schwarzkoppena, który oświadczył, że Niemcy wystąpią z rezerwy, jeśliby Dreyfus ponownie został zasądzony, pomimo przyznania się Esterhazy'ego do autorstwa *bordereau*.

W takim wypadku Niemcy gotowe są ogłosić *facsimile* owych 160 dokumentów, które wydane zostały Schwarzkoppenowi przez Esterhazy'ego i Henry'ego.

Aresztowanie Derouledé'a.

Paryż, 12 sierpnia. Deputowany Derouledé został dziś około godz. 4 nad ranem aresztowany w posiadłości swej Croissy, koło Paryża.

Demonstracye w Cylei.

Grac, 12 sierpnia. Z Cylei donoszą o nieustającym wielkim wzburzeniu wśród tamtejszej ludności. Wczoraj zgłosiło się wiele osób w starostwie z prośbą o danie im paszportów na prawo noszenia broni. Burmistrz ogłosił odezwę, wzywającą ludność

do spokoju i wpływania na burzliwsze żywioły, aby rozruchy się nie ponowiły. Dnia 25 b. m. urządzają znowu Słowency uroczystość w mieście niemieckim Sachsenfels.

Żądania kawiarzy.

Wiedeń, 12 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie kawiarzy wiedeńskich. Uchwalono wybrać komitet do zorganizowania akcji przeciw nowemu podatkowi od cukru, dalej zażądano zniesienia kartelu cukrowego oraz zwrócono się do fabrykantów z prośbą o wyrabianie cukru w mniejszych kawałkach.

Nowe kopalnie nafty.

Wiedeń, 12 sierpnia. Na gruntach dóbr cesarskich w Goeding, natrafiono na obfite źródła nafty.

Tyfus.

Wiedeń, 12 sierpnia. W St. Poelten wybuchł tyfus w klasztorze. Zachorowało 32 osób. Z tych 5 zmarło.

Kościół katolicki w Turcyi.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Ogłoszone rozporządzenie sultańskie pozwala na budowę kościoła katolickiego w Üsküb.

Orkany.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Według depezy z Ponce, orkan, który szalał tam w ubiegły wtorek pochłonął około 500 ofiar. Donoszą również o innych katastrofach elementarnych, burzach i wylewach z różnych miejscowości północnej Ameryki.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Na czwartą kadencyę sądów przysięgłych, rozpoczynającą się d. 4 września b. r. zostali wylosowani w d. 7 b. m. następujący członkowie: Friedrich Karol, Borzęcki Antoni, Gniwosz Stanisław, Zieniewski Wincenty, Karol Michał, dr. Gabryszewski Antoni, Kamfest Wacław, Winkler Maksymil., dr. Auerbach Eman., Gruszczyński Wład., Eck Mojżesz, Drucker Elias, Czaczkes Józef, Czajkowski Mikołaj, Gojski Roman, Kinelski Fr., Schacht Dawid, Gajewski Adolf, Dziwiński Placyd, Hilschen Feliks, Fabiański Wacław, Raschke Leon, Czapliski Henryk, dr. Hasiewicz-Ladyński Ludwik, Franz Antoni, Hess St., Kremer Ernest, Enders Antoni, Kislinger Henryk, Maschler Leon, Lucyk Jędrzej, hr. Lanckoroński Zbign., Majer Natan, Ehrlich Jonasz, Nawrocki Jakób, Urbanowski Jan; zastępcy: Miłaszewski Tad., Walichiewicz Michał, Nierenstein Maurycy, Marek Fr., Żebrowski Zdz., Kristmann Jakób, Teisseyre Wawrz., Gawlikowski Józef Konst., Samueli Albert.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś w południe o godz. 12 spadł z rusztowania ustawionego wewnątrz Hotelu francuskiego cieśla Jakób Strauss, 60-letni mężczyzna żonaty, bezdzietny. Naprawiał on coś koło gzemśców, gdy wtem rusztowanie się zawaliło, a Strauss spadł z II piętra na schody piętra I., rozbijając sobie czaszkę. Bezprzytomnego odwieziono na stację, a stamtąd do szpitala. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Wysłany na miejsce komisarz sprawdził, że belka, która podpierała rusztowanie, była spróchniała, zabrano ją więc jako *corpus delicti* na inspekcję policyjną.

Sprawę tę powinien wyjaśnić przedsiębiorca cieśliski Wl. Müller, u którego Strauss był zajęty.

(Telefoniczne i telegraficzne depezy „Słowa Polskiego“)

Nowy Sącz, 12 sierpnia. Wykryto znaczne defraudacye, popełnione przez Cwieka, wójta wsi Mordarka, w powiecie Limanowskim. Jest podobno 150 wypadków defraudacyi. Śledztwo sądowe wdrożone.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Kurs lwowski:			
Za 100 rubli sr.	placą:	127--	żądają: 138-12
Za 100 marek		58-50	58-80
20-frankówka		9-50	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 sierpnia
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 8-25 do 8-40. Pszenica nowa 7-75 do 8--
Zyto gotowe 5-90 do 6-20. Zyto nowe 4-60 do 5--
Owies obrocny gotowy 5-- do 6--
Owies nowy 4-60 do 5--
Jęczmień pastewny 5-25 do 5-50. Jęczmień browarny 5-75 do 6-50. Rzepak nowy 10-25 do 10-75. Linianka -- do --
Groch pastewny 5-75 do 6--
Groch do gotowania 6-25 do 6-75. Wyka 4-40 do 4-60 Bobik 4-40 do 4-70. Hirszka 7-25 do 7-50. Kukurydza stara 5-40 do 5-60. Kukur. nowa lub na term. -- do --
Chmieł za 50 kilo -- do --
Koniczyna czerwona 42-- do 45--
Koniczyna biała 30-- do 35--
Koniczyna szwedzka -- do --
Tymotka -- do --
Spirytus paritas Tarnopol 19-- do 19-50, na terminu 16-75 do 17-75.
Usposobienie niezmienne, podaż atoli przeważa.

Wiedeń, 12 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58-91, Renta majowa 100-15, Węgierska renta koronowa 96-40, Akcyje kredytowe 392 5/8, Kredytowe węgierskie 392-50, Bank anglo-austriacki 152--
Unionbank 311--
Bankverein 272-50, Laenderbank 240-25, Kolej pań. 352-50, Lombardy 75-50, Elbenthal --
Towarzystwo akcyjne broni 196--
Akcyje tytoniowe 142--
Alpiny 279-25, Rima Muranya 336--
Prager Eisen 1386 -- nom. Losy tureckie 62-50 na wrzes. Ruble 127--
20-franków 9-55 1/2, Boden-Credit --
Tramwaye 464--
Tendencya powściągliwa.

Berlin, 12 sierpnia. O godzinie 12 minut 5 notowano: Kredyty 245 7/8, Disconto Commandit 196 7/8.
Tendencya mocna.

Wiedeń, 12 sierpnia. (Giełda zbożowa).
Sprzedawano: pszenica na jesień 8-67 do 8-68, pszenica na wiosnę 1900 r. 8-96 do 8-97, pszenica na czerwiec -- do --
Zyto na jesień 7-07 do 7-08, żyto na wiosnę 1900 r. 7-28 do 7-30, żyto na czerwiec -- do --
kukurydza na sierpień-wrzesień -- do --
kukurydza na wrzesień-październik 5-- do 5-02, na wuj-czerwiec 1900 r. 5-06 do 5-07, owies na jesień 5-62 do 5-64, na czerwiec -- do --
rzepak na wrzesień-październik 12-60 do 12-70, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32-- do 33--
Tendencya silna.
Pochmurno.

Madapszt, 12 sierpnia. Pszenica na październik 8-58 do 8-59, na kwiecień 1900 r. 8-86 do 8-87, żyto na październik 6-78 do 6-79, kukurydza na sierpień 4-75 do 4-76, na maj 1900 r. 4-76 do 4-74, owies na październik 5-14 do 5-35, rzepak na sierpień 10-- do 12--
Oferty na pszenicę dobre.
Chęć kupna dobra.
Tendencya silna.
Pochmurno, wiatr.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 11 sierpnia.

Bez względu na nieco słabsze kursy giełd zachodnich, oraz bardzo ciche usposobienie giełdy berlińskiej, pozostaje targ tutejszy jak najsilniej dla swych faworytów t. j. austriackich kredytów i alpinów usposobiony. Pierwsze idą naturalnie znacznie wolniej w górę i będą tak postępować niezawodnie aż do dnia 21 sierpnia, w którym odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie, a którego przebieg zadecyduje także o dalszym kursie kredytów. W alpinach nastąpił natomiast daleko gwałtowniejszy ruch zwykły tak w skutek forsownych zleceń na kupna, jak też w skutek zbyt przyspieszonego krycia pozycyji, sprzedanych in bianco przez drobną miejscową spekulacyę z uwagi na jutrzejsze arrangement, zniewalające słabszych prawie zawsze do sprzedaży. Tymczasem sprzedaże te nie nastąpiły i kurs się nie obniżył, wobec czego drobni spekulanci, nie chcąc się zbyt awanturować, musieli na gwałt kupować i wypędzili w ten sposób alpiny prawie do kursu 280.

Hamburg, 11 sierpnia. Srebro w sztabach (fein) żądają m. 82.25, placę m. 81.75 za kilo.

Londyn, 11 sierpnia. *Miedź:* Chilibary w gotowym towarze L. 76-7-6, a z terminem 3-mies. L. 76-17-6. *Cyna:* Straits w got. towarze L. 143-12-6, a z terminem 3-mies. L. 144-12-6. -- *Olów* hiszpański L. 14-12-6, angielski L. --. *Cynk,* zwyczajne marki, L. 24-17-6, specjalne marki L. --.

Nowe tow. akcyjne w Król. Polsk. Ks. M. Korybut-Woroniecki i inż. St. Majewski tworzą towarzystwo akcyjne fabryk ołówków p. f. „St. Majewski i Sp.“, celem nabycia i eksploatacyi towarzystwa udziałowego fabryki ołówków pod tąże firmą istniejącego, a obejmującego fabryki: w Pruszkowie, w Warszawie, Rydze i innych miastach cesarstwa. Kapitał zakładowy 320.000 rub., podzielony na 1280 akcyj po 250 rubli.

Paryż, 11 sierpnia. Usposobienie giełdy słabe. Kursy akcyj min. afrykańskich obniżyły się pod wpływem wiadomości o odrzuceniu propozycyji angielskich przez Volksraad.

Niewypłacalność. Zawiesiła wypłaty wielka moskiewska firma S. Momontowa, który jest prezesem zarządu kolei moskiewsko-jarosławskiej i twórcą licznych przedsiębiorstw przemysłowych. Passywa wynoszą 24 mil. rubli, a aktywa 18 mil. Wiadomość ta jest w związku z pogłoskami, które wcześniej już krążyły w Petersburgu i które w swoim czasie zanotowaliśmy.

Pakiety pocztowe 10-kilowe -- jak już przed paru dniami pisaliśmy -- mają otrzymać podobne udogodnienie transportowe, jakiego dotychczas zażywają tylko posyłki do 5 kłgr. wagi. W celu wprowadzenia nowej taryfy w życie rozesłało ministerstwo handlu do wszystkich urzędów pocztowych austriackich kwestyonaryusz, na które dać mają dokładną odpowiedź, mianowicie ile pakietów od 5-10 kłgr. wysłano do adresatów w granicach Austrii, następnie do Bośni i Hercegowiny i do Niemiec, oraz ile ich stamtąd przyjęły. Daty statystyczne mają być zbierane przez przeciąg trzech dni w każdym miesiącu, od sierpnia do listopada b. r. i mają posłużyć do ustanowienia dla tych posyłek jednolitej taryfy, od dotychczasowej tańszej.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Parasolki, Paski, Rękawiczki poleca najtaniej **Ferdynand Güttler**
Lwów -- ulica Halicka 1-20

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe monety
po najkorzystniejszych cenach.

Promesy do ciągnięcia 16-go sierpnia
na

Losy kredytowe ziemskie I. em.

Główna wygrana 90.000 koron
po 2 zlr. w. a.

Promes za zaliczka nie wysyłam.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż za 2 dni przed
ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane, skutkiem
wyczerpania zapasu

Przy zamówieniu uprasza się o nadesłanie 20 ct., na
portoryum.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych
ochotników (Intelligenzprüfung),
rozpoczyna się z dniem 1 września br. w szkole przygo-
towawczej **St. Dobrowolskiego**, ulica **Boczna-
Brąjerowska 3**. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych
na żądanie. 3259

Salomea Bergner
Moritz Immerdauer

Sambor. zaręczeni Lwów.

Postulachia.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela
namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy
i niedziela w przemyśle kraj. dyr. skar. Korytow-
skiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie
u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz.
11. do 12. przedpo. codziennie u dyrektora kolei pań-
stwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie
z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przemyśle wyż-
szego sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla
urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się.
Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u mar-
szalka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (oltarz, przed
którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślubu wiekopomne).
Kościół OO. Dominikanów, na wzdór kościoła św. Piotra
w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytka zwłok
bl. Jana z Dukli, a przed kościołem na planie obelisk
z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia
miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Snieżnej, jeden
ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra
i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie
krzyża, a rotunda we środku, jest jedną z ozdób Lwowa.
— Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnętrza w stylu
suzantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy
ry Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami
św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko
rano.

Znakomita gmachy w mieście: Gmach sej-
mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna
rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki). —
Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach
sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Osso-
błiscich, Dom Inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac
arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa
oszczędności. — Warto odwiedzić zakłady typograficzne
„Słowa polskiego”, co niedziela od godz. 10. do 12. za
zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zanku z kop-
cem „Unii Lubelskiej”, usypany na pamiątkę 500-letniej

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki-
lińskiego. — Ogród miejski (Pojezułki) w środku miasta. —
Waly Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Waly
Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

Nienastająca wystawa wyrobów przemy-
słu krajowego otwarta codziennie w domu niekiedy
Biesiedeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w po-
niedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

Nienastająca wystawa zjednoczonego Towar-
zystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha
. 10. I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5.
popoł.

Muzeum przemysłowe mielejskie otwarte
codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3.
popoł. (w niedziela i święta od godziny 10 do 1).

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Bi-
blioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel
i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich
otwarty nado we wtorek i piątek także od godziny 9 do
5 popoł.

Muzeum imienia Dedyuszycy w Lwo-
wie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa fiakrów i dorozek: Kurs dalekny zwykły,
dorozka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na
dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za
większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek,
2 konna 60 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysokim Zanku i do
cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze
nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych
o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego:
zwykły 45 ct., na dworzec i zł., do rogatek 80 ct., na
Wysokim Zanku i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct.
wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego północniejszego o 33 w.
od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Epo Lwowa przychodzą:
Z Krakowa osob. 6— rano, osob. 9— rano, posp.
1:30 w poł., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob.
9:55 wieczór, 2:16 w nocy.

Jako pewną i korzystną lekację kapitalów

polecamy

- 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.
- 4 1/2% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
- 4% Obligacje propinacyjne.
- 4% Pożyczka krajowa.
- 4% Obligacje kolejowe Banku krajowego.
- 4% i 4 1/2% Banku hipotecznego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie
Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Med. dr. D. Reizes

lekarz szpitala powszechnego, przeprowadził się na ulicę
Kazmierzowską 31 róg ulicy Kollataja.
Ordynuje od 8—9 i od 3—5.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego
na oddziale chorób skórnych i wenerycznych, ordy-
nuje przy ul. Kazmierzowskiej 1. 43.

Dyrektor akeyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na
życie i na wypadek służby wojskowej „ATLAS”
we Wiedniu, I. Goldschmiedgasse 10, ma zaszczyt
podać do powszechnej wiadomości, iż oddała

Jeneralną Reprezentację dla Galicji

p. ADOLFOWI B. MEHROWI
we Lwowie, ul. Jagiellońska 18.

Tenże udzieli chętnie wszelkich żądanych informacji
oraz prospektów, etc. P. T. Publiczności.

Poszukujemy poważanych i ruchliwych akwizytorów
pod korzystnymi warunkami, oraz zakładamy ajencye we
wszystkich miastach Galicji.

Oferty przyjmuje powyższa Jeneralna Reprezentacja.

Kancelarya adwokatów

Drów Aleksandra i Zygmunta Lisiewiczów

przeniesioną została na ulicę Akademicką 1. 19.

Oswald Richter, Nowy Sącz.

Augusta Zorn, Kałowa obok Grybowa.

z a r e c z e n i.

śnią) 2:15 (od 7. maja do 11. września), w święta 3:27
popoł. (od 7. maja do 10 września).
Do Zimnej wody 3:20 popoł. (od 7. maja do 20.
września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Z Lwowa osob. 4:40 rano, posp. 7 rano, osob. 8:15
rano, osob. 1:30 popoł., posp. 2:24 popoł., osob. 6:25 popoł.,
posp. 9:38 wieczór.
Z N. Sącza przez Suchę 6:56 rano, 4:47 popoł.
Z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7:53 rano.
Z Mszany dol. od 1 lipca do 30 września 7:40 wiecz.
Z Wieliczki osob. 11:15 rano, osob. 3:50 wiecz.
Z Oświęcimia na Skawinę osob. 11:01 przed poł.,
9:40 wiecz., na Trzebinie 7:33 rano.
Z Wiednia posp. 6:06 rano, osob. 9:45 rano, posp.
2:48 popoł., osob. 5:14 popoł., posp. 8:18 wieczór, osob.
10:09 wieczór.
Z Trzebinie 11:58 w nocy.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6:31 rano, osob. 8:15 rano, osob.
11— przed poł., posp. 2:44 popoł., posp. 8:35 wiecz., osob.
9— wieczór, osob. 10:50 w nocy.
Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5:15 rano, osob.
1:08 popoł.
Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6:40 wiecz.
Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września
osob. 8 rano.
Do Husiatyna przez Suchę 9:05 przed poł.
Do Hyrowa przez Suchę 7:55 wiecz.
Do Tarnowa osob. 8:15 wiecz.
Do Wieliczki miesz. 1:18 popoł., miesz. 3 wiecz.
Do Wiednia osob. 5:32 rano, posp. 7:25 rano, osob.
9:20 rano, osob. 2 popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10 wiecz.
Do Trzebinie osob. 3:10 popoł.

Na czasie!

Najtańsze i najlepsze oświetlenie

Zupełnie bezpieczne. Nowy gatunek gazu.

Światło gazowe

wszędzie do zaprowadzenia przez specjalne aparaty gazu powietrznego

„GALICJA”

do oświetlenia opalania i użytku fabrycznego.

Oświetlenie na próbę na dowód niezrównanej doskona-
łości siły świetlnej.

J. FITZ 2856

fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Lwów, Gródecka 47.

Cenniki na żądanie gratis i franco. — Zastępcy poszukiwani.

Lwowskie Towarz. akeyjne browarów.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych
wymagań PT. Publiczności, wpro-
wadzamy od 1 lipca jako nową markę

Najprzedniejsze

PIWO EKSPORTOWE

wyrabiane z najszlachetniejszych ga-
tunków słodu i chmielu, które śmiało
może konkurować z najlepszymi pi-
wami obcemi.

Butelki pół litrowe piwa ekspor-
towego po 12 ct., zamawiać można
u naszego zastępcy, pana 3171

S. Wiesera

ulica Sykstuska 14.

Lwów. Telefon nr. 149. Lwów.

Lwowskie

Towarz. akeyjne browarów.

MAZ POGAZOWA

(Ter)

3127

wypróbowany środek
do konserwowania

materyałów drzewnych

dostarcza

Zakład gazowy miejski

we Lwowie.

Cenniki wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

Zmiana lokalu!

Magazyn jubilerski pod firmą:

Karol VÖLKER i Syn

został przeniesiony z pl. Maryackiego

na ulicę Karola Ludwika 1. 3.

(gmach Galic. Towarz. kred. ziemskiego).

Ważne dla pp. gospodarzy

do bajcowania ziarn

Siny kamień

Bajo w beczkach.

z przepisem nżycia — polecają po cenach przy-
stępnych

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów — ul. Hetmańska 1. 4

(obok cukierni Wgo Grossa),

3241

Restauracya

w większym mieście obok
dworca kolejowego wraz z wiel-
ką salą koncertową i sowenną,
ogrodem, kręgielnią, werandą i altaną (wszystkie lokale
elektrycznie oświetlone i parą ogrzane) jest pod bardzo
przystępnymi warunkami, z powodu stosunków familij-
nych, do wydzierżawienia. Oferty poste-restante „24”
Kraków. 3260

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restaura-
torów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

- Naftula Toepfer, Trybunał-
ska 12.
- Wilhelm Arnold, Batorego.
- Markus Adler, pl. Akademicki.
- Jakób Agid, Krakowska.
- Herman Baum, Hotel warsz.
- Adolf Brandes, Kasztelówka.
- J. Berg, Szpitalna.
- P. Buchholz, Szeptyckich.
- L. Diestl, pl. Halicki.
- A. Dorfman, Skarbowska.
- H. Dieker, ul. Lyczakowska.
- E. Drucker, Gródecka
- J. Ehrlich, Kawiarnia tea-
tralna.
- Jakób Fried, Rynek.
- B. Feiler, Sobieskiego.
- Osias Garfunkel, Sykstuska.
- Adolf Grünfeld, Janowska 7.
- Antoni Herold, Sykstuska 14.
- Wilhelm Hellman, Kazimie-
rzowska.
- J. Handwerker, pl. Smolki.
- August Kostkiewicz, Wało-
wa 13.
- Wl. Kozłowski, Gródecka.
- Adolf Kraus, Skarbowska.
- M. Krauttman, Krasieckich.
- David Kessler, Pańska.
- A. Keil, Kopernika 10.
- J. Ch. Kreindler, plac Ber-
nardyński.
- Jan Kulpiński, Pańska.
- S. Lemel, Gródecka 54.
- Jan Ludwig, Krakowska 7.
- Wojciech Lopaciński, Gró-
decka 79.
- Jakób Löwenheck, Trybu-
nalska 4.
- J. Lenobel, Szpitalna.
- Karol Makowski, Krasieckich.
- J. Nowozeniuk, Kopernika 4.
- M. Pomeranz, Rynek 7.
- Karol Przybylski, Teatral-
na 13.
- Edward Pietrzycki, Pańska
1. 17.
- S. Reich, Rynek 5.
- Abraham Rothberg, Kazi-
mierzowska.
- Maks Rothberg, Gródecka
(Bema).
- Antoni Rudziński, rest. kol.
- A. Sonnenschein, Gródecka.
- Herman Salzberg, Kolataja.
- S. Schapira, Rynek.
- Osias Schwarzer, Gródecka.
- S. Schall, Kazmierzowska.
- A. Schütz, Wałowa.
- Szulim Stoff, Sobieskiego.
- J. Stelmachow, Chorążczy-
zna.
- Teofil Teichman, Domini-
kańska.
- J. Teunenbaum, Jagiellońska.
- J. Voise, Halicka.
- A. Wang, Zyblikiewicza.
- Jan Ważny, Czarnieckiego.
- A. Ch. Weissberg, Gródecka.
- H. Wollisch, Gródecka.
- H. Zimmet, Kazimierzowska.
- Leonard Życzyski, Zybli-
kiewicza.
- S. Zuckerman, L. Sapiehy.
- J. Zuckerman, Zyblikiewi-
cza.

2182

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasa Wixla i Syna ulica Bogusławskiego 1. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa fiaskowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Te-
lefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach
lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocim-
skie sprzedają, a nado zastrzegam sobie wystąpić w drodze
sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką oko-
cimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają wydelikatnieją po kilkakrotnym natarciu.

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hałicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowiec: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

S. MOTYLEWSKI

KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Maryacki 1. 6.
(obok hotelu Francuskiego)

polecają;

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.

Koszule męskie z kornierzami i manszetami przyszytymi po 2.85 do 3.50.

Kolnierze po 20 ct., **manszety** po 35.

Bielizna wełniana jak koszule, spodnie, kaftanki od 1.20 za sztukę.

Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.

Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niciane, i fludecosse od 20 ct. za parę.

Hawelki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.

Płaszcz gumowe izwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.

Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.

Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.

Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.

Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatulki i torby urzędowe od 2 zł. za sztukę.

Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.

Rękawiczki tylko angielskie jak gładkie, irchowe, losiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.

Buciki męskie robione według najświeższych form jak lakiery, szewro, z ciepłej skóry, czarne i żółte.

Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.

Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do por roku, co sezonu świeży fason.

Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę. Cenniki na żądanie franco.

Najlepsze **„FLIRT“** **„KRAJ“** **„KRAJ“**
tutki i bibutki
w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia

J. A. BACZEWSKI we Lwowie

2410 c. k. dostawca nadworny.

Spirytus	Esprit de vie Marque d'or	Spirytus
NA NALEWKI	Pierwszej próby	NA NALEWKI
NA NALEWKI	Najlepszej jakości	NA NALEWKI
Pocztowa	5 kg.	Pocztowa
	blaszanka	

Dentysta-technik z Londynu

J. WOHLKÖNIG

sporządza sztuczne zęby bez podniebienia i bez wyjmowania korzeni. — Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 39.

Wiktor Berger

Lwów, Akademicka 8.
3007

ROWERY

Maszyny do pisania
Aparaty fotograficzne
Fonografy i Gramofony
Cenniki gratis.

Przez każdą księgarnię dostać można, preniowane, w 30. wydaniu wyszłe dzieło radcy med. Dra Mullera

0 zaburzeniach w systemie nerwowym i płciowym.

Za 60 ct. markami przesyła opiatnie. 2471

Curt Röber, Braunschweig.

Cook'a

podróże całych towarzystw
i podróże poszczególne

2 dni w podróży,

7 dni w Paryżu.

Całkowite utrzymanie,

wycieczki, wstępy,

etc.

Na Wystawę paryską 1900.

złr. 200.

Zadatek 10 złr. — reszta wedle upodohania.

Informacje i programy udziela bezpłatnie

Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska 1. 21.

3099

Używajcie na śniadanie

nieprzewyższone w dobroci

Owsiane Kakao

na pożywkę dla dzieci

HOHENLOHE'GO

Makę owsianą.

Koestlin

10

L. KOESTLIN, Bregenz.

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA

Portland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA

w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż otworzyłem moją według najnowszych wymagań urządzoną fabrykę, w której na razie wyrabiany

Naturalny cement

najznakomitszej jakości; polecam po przystępnej cenie.

Zastępstwo powyżej wymienionej fabryki powierzyłem dla Lwowa i Galicyi wschodniej Panu

S. ILLIENTHAL

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 42,

który zaopatrzonej moim pełnomocnictwem, utrzymuje we Lwowie znaczne składy i wykonuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie jak i na prowincyi.

Upraszam P. T. interesentów budowlanych o łaskawe zgłoszenie i przekonanie się o **wysokiej wartości i najlepszej jakości cementu** i zarazem mam zaszczyt kreślić się z wysokim szacunkiem

2313

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD“ Radowce (Radautz) Bukowina.

Najmocniejszy, najwyżej położony zdroj stalo-
wy na łądzie stalyu. Najodpowiedniejszy za-
kład hydropatyczny Europy wschodniej przy
ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1. czerwca
do 30. września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung
liczne okazje przy każdym pociągu. Teatr, koncer-
ty, Lawn-Tenis, krikiet. Wycieczki w okolice wozem,
2538 kołmi, tratwą.

DORNA Bukowina

Kapiele w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wy-
daje się wedle najnowszej metody, kuracye hydropaty-
czną przeprowadza wyewieczony personal. Kuracya mle-
czna, żetyczna i dyetetyczna. Mamy dom zdrojowy, ele-
ganckie jadalnie, sale koncertowe, kawiarnie, pokoje do
gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociągi, kanalizacya.
Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kapiel.
Na zapytania w sprawach lek odpowiada ces. r. dr. A. Loebel.

Zupy anielskie

ze znanej fabryki
konserwów w Le-
obersdorfie. — Naj-
zdrowszy i najtańszy

środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej
analizy 86 1/2%. — Celujące smakiem i prędkością
przygotowania. — Prospekta i próbki na żądanie gratis.

Zamówienia przyjmuje: 2155

Biuro Schapiry, ul. Sykstuska 27.

FARBY FOKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe, na najlepszym po-
koście tarte, szybko schnące, trwałe, do wszel-
kiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich
kolorach.

Farby lakierowe szybko
schnące, dające kolor
i szklisty połysk

Farby na dachy olejne
i terowe.

Lakiery, Fokosty.

Pędzle i Szczotki do
wszelkiego użytku.

Tektury do pokrywania
dachów.

Ter gazowy i drzewny.

Karbolineum.

Farby do fasad i cemen-
towe.

Cement, Gips.

Wapno hydrauliczne

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska 1. 4.

2858 (obok cukierni W. Grossa).

Poszukuje się człowieka nie młodego, wdowca lub
kawalera do objęcia posady pisarza
i rachmistrza ekonomicznego. Wymagane świadectwa
miejsce dotąd zajmowanych. — Poszukuje się także
człowieka z pewną praktyką przemysłową do prowa-
dzenia rachunków, korespondencyi i wszelkich intere-
sów połączonych z fabryką mydła. Konieczną jest za-
jomość języka polskiego i niemieckiego i świadectwo
nieskazitelnej uczciwości. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd
dóbr Wielkie Oczy. 3249

Na gorącą porę roku!

Aparaty do fabrykacyi
wody sodowej.

Kwas i sode do tegoż.

Maszynki do robienia
lodów.

Soki owocowe naturalne.

Papier pergaminowy na
słoje i do pakowania
masła. 2748

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4

obok cukierni Grossa.

Właśnie okazała się sensacyjna nowość:
APARAT fotograficzny „Bicykle“ zł. 1.90

króym można bez pośredniej nauki w przeciągu kilku minut sporządzać
zupełnie gotowe fotografie. Sposób obchodzenia się z aparatem po-
jedynczy i łatwy. Łatwo zrozumiały opis dodaje się do każdego aparatu.
Cena za kompletny aparat wraz z wszystkimi chemikaliami w eleganckiej
kasetce wynosi 1.90 ct. Kasetka 35 ct.) Przy
pomocy tego aparatu każdy może sporządzać podobizny
karty z widokami, karty z życzeniami, papier listowy i
koperty z własną podobizną, fotografie widoków, foto-
grafie jako marki listowe itp. Dobra sposobność na podarunki,
upominki etc. — Obrazy występują tak wyraźnie,
jakgdyby sporządzane przez zawodowych fotografów. —
Każdy aparat nadaje się w każdej chwili do użytku. Kom-
plet 1.90 ct. 3088



Jedynie dostać można pod adresem:

Alfred FISCHER, Wien, I. Adlergasse 10.

PAJĄKI różnorodne, LAMPY

dla oświetlenia ELEKTRYCZNEGO

Hoteli, Kawiarni, Restauracyi i innych
Zakładów publicznych 3137

poleca po najtańszych cenach

R. DITMAR

we Lwowie, plac Maryacki 9.

Na żądanie uskuteczniłam wszelkie instalacje
i kompletne urządzenia do oświetlenia
ELEKTRYCZNEGO.

Piece naftowe do ogrzewania mieszkań.

